Nr. 80. Sobota, 7 Kwietnia 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie . . . . 36 K	ćwierćrocznie K 9·— h.	rocznie . . . 28 K	ćwierćrocznie . 7·— K
półrocznie . . . 18 K	miesięcznie K 3·— h.	półrocznie . . 14 K	miesięcznie . . 2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 65 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 80 h. „Przewodnik" prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statystyczne towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 40 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej".

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem pismem Odręcznem z dnia 27 marca b. r. nadać najmiłościwiej szefowi sekcyi w c. k. Ministerstwie handlu Ryszardowi Riedlowi, szefowi sekcyi w c. k. Ministerstwie skarbu dr. Eugeniuszowi Mannagetta i Lerchenau Beckowi, szefowi sekcyi w tem Ministerstwie i generalnemu dyrektorowi monopolu tytoniowego dr. Wilhelmowi Scheuchenstuelowi, szefowi sekcyi w c. k. Ministerstwie sprawiedliwości dr. Hugonowi Schauerowi i szefowi sekcyi w c. k. Ministerstwie robót publicznych Emilowi Herimberg Homannowi godność tajnych radców z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 27 lutego b. r. nadać najmiłościwiej, w najłaskawszem uznaniu znakomitej i ofiarnej służby wobec nieprzyjaciela, przydzielonemu do wielkiego ruchomego laboratoryum epidemicznego nr. 10 c. k. obrony krajowej, jako obowiązanemu do służby w pospolitem ruszeniu lekarzowi cywilnemu, zwyczajnemu profesorowi anatomii w Uniwersytecie we Lwowie dr. Józefowi Markowskiemu, krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 25 stycznia b. r. nadać najmiłościwiej krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, radcy skarbowemu Józefowi Kubecowi, oraz sekretarzom skarbowym Józefowi Pilzerowi i dr. Marcinowi Sztelidze; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu, znakomitej służby w specyalnem użyciu koncypiście skarbowemu Józefowi Wieczerzykowi i oficyałowi podatkowemu Michałowi Czerwińskiemu; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, oficyantowi kancelaryjnemu Janowi Wolańczykowi, wszystkim w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 8 marca b. r. nadać najmiłościwiej, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sędziemu Mieczysławowi Karwowskiemu w Buczaczu, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, a oficyantowi kancelaryjnemu sądu powiatowego w Kutach, Stanisławowi Staszewskiomu, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 18 lutego r. b. nadać najmiłościwiej rewidentowi rachunkowemu dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, Wiktorowi Borzemskiemu, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 25 marca b. r. zezwolić najmiłościwiej Swemu szefowi sztabu generalnego całej siły zbrojnej, generałowi piechoty Arturowi Straussenburg Arzowi, przyjąć i nosić nadany mu przez Jego Cesarską Mość Cesarza niemieckiego królewsko pruski order Czerwonego Orła I. klasy z mieczami.

P. Minister handlu zamianował szefa sekcyi w Ministerstwie handlu, tajnego radcę Ryszarda Riedla, generalnym komisarzem gospodarki wojennej i przejściowej, szefa sekcyi w Ministerstwie handlu dr. Henryka Kautzky'ego pierwszym zastępcą, a radcę ministeryalnego w tem Ministerstwie dr. Fryderyka Krenna, drugim zastępcą komisarza generalnego.

P. Minister robót publicznych zamianował chemika Franciszka Angroša, starszym komisarzem górniczym w etacie urzędników dyrekcyi fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu.

Ministerstwo handlu nadało posady kontrolorów pocztowych starszym oficyałom pocztowym, Kazimierzowi Kautemu w Krakowie i Stanisławowi Maciądze w Rzeszowie, oraz zamianowało kontrolerami pocztowymi oficyałów pocztowych, Herza Parillego ze Lwowa dla Oświęcimia, Mayera Heilperna z Brodów dla Przemyśla i Władysława Krzysia ze Lwowa dla Sambora.

Wiceprezydent galic. dyrekcyi poczt zamianował adjunkta, Jakóba Kürschnera, poczmistrzem w Dobrotworze.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 6 kwietnia 1917.

Sytuacya wojenna.

Wpływ wewnętrznego wrzenia w Rossyi na stosunki wśród armii polowej przybiera coraz wyraźniej kształty dezorganizacyi. Obraz, jaki przedstawiają różne części frontu rossyjskiego jest wobec tego niejednolity. Tylko niektóre szczegóły przejawiają się

---

4)

Stanisław Machniewicz.

„DANGER".

(*Na marginesie książki: Conan Doyle, Danger! Being the Log of Captain John Sirius. A Story of England's Peril*).

(Dokończenie).

Jakaż treść jest tej złowieszczej książki? Czy jej opowieść wykracza w zupełności poza sferę możliwości, czy też może w pewnych obsłonach i przenośniach zwraca uwagę na wydarzenia zupełnie możliwe? Niezawodnie tak. Ponieważ jednak chwila obecna i związane z nią wypadki, przeniosły jasnowidzenia poczytnego pisarza w sferę pełnej rzeczywistości, przeto nie od rzeczy byłoby nieco obszerniej zająć się treścią opowiadania o tem, jakim sposobem bohaterski i nieustraszony kapitan Sirius pokonał Anglię.

A więc posłuchajcie:

Raz przychodzi do wojny pomiędzy Anglią a jednem z najmniejszych państewek europejskich. W pierwszej chwili nie ulega nawet wątpliwości, że Anglia zniszczy zupełnie swego zuchwałego przeciwnika a wówczas narzuci mu swą wolę. Monarcha owego niewielkiego państewka już skłaniał się do zupełnej kapitulacyi przed angielskiem ultimatum, kiedy zjawił się przed nim nieustraszony kapitan John Sirius, dowódca flotylli ośmiu łodzi podwodnych i roztoczył szczegółowy plan walki z niezwyciężona dotychczas flotą i państwem angielskiem. Snać przekonały stroskanego króla słowa junaka, bo rada gabinetowa zakończyła się odrzuceniem warunków angielskich. Wybuchła wojna.

Kapitan Sirius z zapałem zabrał się do czynu postanawiając to wszystko urzeczywistnić, co w długich bezsennych nocach wymyślił i w najdrobniejszych szczegółach przygotował. Na rozkazy jego czekało osm łodzi podwodnych Alfa, Beta, Gamma, Theta, Delta, Epsilon, Jota i Kappa. Cztery ostatnie były ostatnim wyrazem techniki, przewyższały zatem pod niejednym względem swoje inne siostrzyce. Posiadały dość wielką pojemność (800 tonn), potężną chyżość i niezwykłą sprawność w pokonywaniu wszelkich zadań, jakie przed niemi staną tylko mogły. Co najważniejsza, że flotylla kapitana Siriusa mogła działać w promieniu 4000 mil morskich, a temsamem znacznie uniezależniała się od swej podstawy operacyjnej.

Plan działania był pozornie bardzo prosty i łatwy do przeprowadzenia. Kapitan Sirius podzielił swoją podwodną flotyllę na dwie a potem trzy części i każdej z nich wyznaczył inne pole działania. Sam miał czuwać nad ujściem Tamizy, a więc nad tą najważniejszą arteryą dowozu brytyjskiego, zasilającą stolicę państwa i rozłożone na okół niej hrabstwa. Druga część miała czatować w pobliżu wyspy Wight, czyli uniemożliwić dowóz produktów z kontynentu europejskiego a z Francyi przedewszystkiem — inne miały baczyć na inne ważne drogi dowozowe w pobliżu Irlandyi, Szkocyi i całego zachodniego wybrzeża angielskiego.

Walka polegać miała na bardzo prostej i oczywistej rachubie. Państwo, takie jak Anglia, żyje z tego, co dowozi jego potężna flota handlowa. Absolutna większość codziennego pożywienia każdego z mieszkańców wyspy składa się nie z tego, co produkuje sam kraj, lecz z tego, co okręty ze wszystkich części świata dowiozą. Nad wieczystem bezpieczeństwem wszystkich dróg dowozowych miała naturalnie czuwać wszechpotężna flota wojenna angielska, i w razie niebezpieczeństwa wyszukać i zgnieść wroga, a temsamem zabezpieczyć nieograniczoną swobodę flocie handlowej.

W tych tak prostych i jasnych rachubach zdaje się za mało liczono się z jedynym czynnikiem, a mianowicie z udoskonaloną łodzią podwodną, przystosowaną do wielodniowych podróży po pełnem morzu.

Tę słabą stronę znakomicie wyczuł kapitan Sirius i w nią postanowił najsilniej uderzyć.

Jeśli uda mu się przeciąć wszystkie linie dowozowe, a przynajmniej ruch na nich znacznie ograniczyć, wówczas los potęgi brytyjskiej zostanie w wojnie przypieczętowany. Nie pomogą nic wszystkie, największe nawet sukcesy, na lądzie lub morzu, jakieby Anglia osiągnąć zdołała przy użyciu swych sił nieprzebranych lądowych i morskich, jeśli w kraju, przyzwyczajonym do dostatku, nagle zacznie brakować chleba.

Uważał więc całkiem słusznie, że w jego rękach los ojczyzny jego spoczywał; on mógł go zmienić i grożącą klęskę na pełne chwały zwycięstwo zamienić.

Wśród takich rozmyślań dojeżdżał do piaszczystych ławic, w pobliżu ujścia Tamizy rozpościerających się. Tu też niebawem rozpoczął swą niszczycielską pracę, zatapiając pierwsze wielkie okręty przewozowe, które o niczem nie wiedząc, śmiało zmierzały do macierzystych portów. Skutkiem tych powodzeń padł strach na całą żeglugę angielską. Poważne linie okrętowe ograniczyły swój ruch, inne całkowicie powstrzymały, nie mogąc opłacać wygórowanych premij asekuracyjnych. Co śmielsze okręty usiłowały pod osłoną nocy przedzierać się do swych portów, by uniknąć niewidzialnego i strasznego wroga.

Niewątpliwie wpływ działalności kapitana Siriusa musiał odbić się na giełdzie londyńskiej, a żarłoczny i zadowolony z siebie John Bull zapewne przyciągał nieco pasa na swym brzuchu. Myśl o tym głodującym John Bull'u radowała Siriusa i jego dzielnych towarzyszy.

Zupełnie podobne powodzenia przynosił potem każdy dzień następny. Tonęły w odmętach morskich wraz z resztkami torpedowanych okrętów, zapasy wszelakiej żywności — a w następstwie tego rosły ceny na rynkach i targach angielskich.

Zaniepokojoną opinię dzienniki angielskie uspokajały wiadomościami o zwycięstwach na lądzie nad małym nieprzyjacielem. Równocześnie trzeba było jednak donosić o stratach własnej floty handlowej, co czyniono też tak, jakby od niechcenia, z konieczności raczej niż ze świadomości, że społeczeństwo wiedzieć powinno o istotnym smutnym stanie rzeczy.

Na domiar złego ceny tak gwałtownie zaczęły iść w górę, że w miastach ludność uboższa zaczęła się burzyć, grozić, a nawet, niekiedy w czyn wprowadzać swoje pogróżki. Rząd czynił wszystko, co było w jego mocy — ale to nie wystarczało do złagodzenia strasznych skutków działalności podwodnych łodzi.

A kapitan Sirius nie ustawał ani na chwilę w pracy wraz ze wszystkimi towarzyszami swymi. Jak zły demon krążył po wodach oblewających zaciszne wybrzeża angielskie a wszędzie drogę jego znaczyły coraz to nowe ofiary. Brak żywności w Anglii jednocześnie potęgował się z dnia na dzień, a jego następstwem były coraz głośniejsze bunty, protesty, strajki i rewolty. Nie pomagały chwilowe powodzenia. Rząd brytyjski coraz silniej odczuwał przepaść, jaka przed nim się rozwierała.

Tak ratunkiem ostatecznym mógł być tylko pokój. I wreszcie po długich dniach cierpień, klęsk i niedostatków rozpoczęły się rokowania pokojowe pomiędzy obydwiema stronami wojującemi.

Największym tryumfatorem był naturalnie kapitan Sirius, sprawca klęski niepokonanego dotychczas królestwa wielkobrytyjskiego.

Taki jest szkielet opowieści Conan Doyle'a, ogłoszonej w okolicznościach niezwykłych, bo jak wspomniałem, na parę tygodni zaledwie przed wybuchem światowej zawieruchy. I w tem tkwi właśnie jej wyroczne wprost znaczenie.

Czyż to, co dotychczas oczy nasze widziały, nie powinno budzić jak najlepszych nadziei na przyszłość? Ufam, że w krótkim czasie wypadki dadzą wyczerpującą odpowiedź. Wówczas jeszcze większe znaczenie przypisać będziemy musieli drobnemu utworowi poczytnego twórcy Sherlocka Holmesa.

wszędzie stereotypowo. Tak np. trudności transportowe. Również rozluźnienie dyscypliny należy do zjawisk typowych na tle stosunków dzisiejszej armii rossyjskiej. Bywają odcinki, w których nieprzyjaciel sam starał się wejść w porozumienie z wojskami przeciwnika. Na ogół wszakże nastrój armii rossyjskiej jeszcze nie wydał zmian konkretnych, nie skrystalizował się ostatecznie. Cięży nad liniami bojowemi rossyjskiemi dotychczas niejasność i niepewność, w znacznej mierze utrudniająca regularną akcyę. Te ataki, jakie nieprzyjaciel na froncie wschodnim urządza, są podejmowane bez planu i w rezultacie prowadzą do tego, że Rossyanom dostaje się każdym razem bolesna nauczka, sprzymierzeni zaś, korzystając ze sposobności, ulepszają linię swego frontu.

W przestworzu po obu stronach doliny Csobanyos nowe wysiłki Rossyan spełzły na niczem. Wszystkie pozycye zajmowane tu przez armię austro-węgierską pozostały nadal w jej ręku.

W okolicy Valeputny i Kirlibaby oddziały wywiadowcze austro-węgierskie, wpadłszy do stanowisk nieprzyjacielskich, zabrały kilkunastu oficerów i 200 żołnierzy.

Na Wołyniu i Litwie zdarzają się również utarczki, większe i mniejsze, ogółem wszakże niewielkie, przyczem Rossyanie stale ponoszą klęski.

Wielka ofenzywa Sarraila załamała się podwójnie: raz w następstwie zaciekłego oporu przeciwnika, który nie dał się zaskoczyć, a powtóre z powodu, że projektowanej kampanii usunął się znowu grunt z pod nóg, skutkiem unicestwienia owej wspólnej, jednolitej wielkiej ofenzywy, którą sobie układano. Teraz Sarrail zawisł niejako w powietrzu — pomiędzy niebem a ziemią — ani cofnąć się mu nie wypada, ani sił i odwagi nie ma, by hazardować próbę dalszego pochodu naprzód. W Albanii, oprócz zwiększonej tu i ówdzie działalności artyleryjskiej, nie było żadnych znaczniejszych wydarzeń. W kilku punktach udało się nieprzyjacielowi usunąć — drużyny powstańcze. Tryumf chyba niewielki, gdy się zważy, iż one liczą po kilkanaście, co najwyżej kilkadziesiąt ludzi.

W Macedonii Francuzi próbowali znowu szczęścia pod Monastyrem. Walki zbliska, pierś o pierś, skończyły się pogromem nieprzyjaciela.

Wśród sukcesów odniesionych na froncie włoskim zasługują na szczególniej-szą uwagę pomyślne ataki na Biglia i Jamiano. Przedsiębiorczość wojsk austro-węgierskich została w obu wypadkach uwieńczona pomyślnym skutkiem. Przednie wzgórza pod Biglia na południe od Goryczy zostały zajęte, przyczem 15 oficerów i 500 żołnierzy włoskich dostało się do niewoli. Dzięki zdobyciu owych pozycyj układ linii doznał korzystnej zmiany dla armii austro-węgierskiej. Pod Jamiano wzięto 25 jeńca i 2 karabiny maszynowe. Ogółem przyniósł wojskom owym marzec tegoroczny jeńca w liczbie 19 oficerów i 666 żołnierzy, dalej 29 karabinów maszynowych i 4 miotacze min. W ciągu ubiegłego kwartału dostało się do niewoli 57 oficerów i 2387 żołnierzy włoskich, a jako zdobycz wojenną zagarnęli zwycięzcy 2 działa, 51 karabinów maszynowych i 7 miotaczy min.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Wiedeń, 5 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 5 kwietnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Oprócz kilku uwieńczonych powodzeniem wypraw oddziałów podjazdowych niema nic do ogłoszenia.

(Z włoskiego teatru wojny).

Przy przejrzystej pogodzie na ogół czynność artyleryi i lotników była znaczniejsza, niż w dniach ostatnich.

Nasze dalekonośne działa z dobrym skutkiem ostrzeliwały paradę wojsk nieprzyjacielskich na wschód od Cormons.

Włoscy lotnicy marynarki rzucili bomby na Nabresina i Sistiana. Nasze miejscowości w dolinie Adygi i Arco ponownie były ostrzeliwane ogniem działowym. W ostatniej miejscowości ciężko uszkodzono kościół parafialny.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

W obrębie wojsk naszych nie zaszło nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego:
von Hoefer, gen.-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 5 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 5 kwietnia:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front wojska ks. Leopolda Bawarskiego: Na południe od Rygi nasze podjazdy wtargnęły do stanowiska rossyjskiego, rozsadziły kilka ziemianek i wróciły z jeńcami i z łupem. Pod Czepielem, na południe od Brodów podjazdy nasze w natarciu zabrały z rowów nieprzyjacielskich 41 żołnierzy i 1 karabin maszynowy.

Front Arcyksięcia Józefa: Nie zaszło nic ważnego.

Grupa Mackensena: Na prawym brzegu Seretu, koło Garleasca, oddziały wywiadowcze wdarły się do rossyjskiego punktu oparcia i wróciły do swych linij z 30 jeńcami i 2 miotaczami min.

Front macedoński: Na Crvene Stena, na zachód od Monastyru odebrano Francuzom napowrót kilka rowów, które pozostały w ich rękach z walk ostatnich.

(Z zachodniego teatru wojny).

Gwałtowna walka działowa między Lens a Arras trwała dalej i wczoraj. Na północ od gościńca Peronne-Cambrai po kilku nieudałych natarciach Anglicy wieczorem wprowadzili w bój do nowego ataku znaczne siły. Wojska nasze znowu przyprawiły je o znaczne straty, a potem ustąpiły. Na południowy zachód od St. Quentin artylerya francuska przez kilka godzin ostrzeliwała stanowiska, z których w nocy ustąpiliśmy, poczem piechota nieprzyjacielska bez walk je obsadziła. Koło Laffaux odparto natarcie Francuzów. Baterye nasze wzniecily pożar w obozie amunicyi koło Vendresse, na północ od rzeki Aisne. Wstrząśnienie ziemi i huk zauważono jeszcze w odległości 40 klm. za frontem.

Wyprawa skutecznie przygotowana i silnie przeprowadzona na północ od Reims dobrze się udała. Zadaliśmy nieprzyjacielowi krwawą porażkę i pojmaliśmy przeszło 800 ludzi.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Rewolucya w Rossyi.

Ubiegłej nocy nie otrzymaliśmy o przebiegu rewolucyi w Rossyi żadnych depesz; prócz paru drobnych, nic nie znaczących szczegółów — głucho o tym dziejowym przewrocie.

Nie świadczy to bynajmniej o uspokojeniu wszelkich namiętności, lecz tylko o doskonale zastosowanej metodzie odcięcia Rossyi od reszty świata.

Ogólne zaciekawienie budzą natomiast

głosy prasy wiedeńskiej

o manifeście tymczasowego rządu rossyjskiego do Polaków.

Fremdenblatt pisze: Jeżeli proklamacya do Polaków nie jest przeznaczona wyłącznie dla galeryi, jeżeli autorzy jej wierzą choć w część jakąś tego, co w niej mówią, to łudzą się w sposób bardzo dziwny. Państwa koalicyi, które dziś występują jako zapaleni wielbiciele Rossyi bezcarskiej, walczyły za wielkość i sławę caratu. Nasze to wojska złamały potęgę caratu, im jedynie naród rossyjski zawdzięcza to, że ma teraz możność nadania sobie swobodniejszych form rządów. Czyż nowi ministrowie sądzą, że Rossya wybawiona od caratu przez nas, przez naszych synów, odzyska znowu bramę wypadową, z której tak niebezpiecznie zagrażała mocarstwom centralnym? Że nawet tę bramę wypadową może jeszcze rozszerzyć kosztem Austryi i Prus i własną potęgę wojskową — proklamacya bowiem żąda ścisłych stosunków wojskowych nowej Polski z Rossyą — kolosalnie jeszcze wzmocnić? Że może naród polski, a to nie jak dotąd w części, lecz w całości przykuć do siebie? Jeżeli nowi ministrowie i ich stronnicy wierzą w to naprawdę, to grubo się mylą.

Niemniej niebezpieczne byłoby złudzenie, jeżeliby wierzyli, że rząd polski kiedykolwiek, w jakiemkolwiekbądź połączeniu z Rossyą, mógłby osiągnąć zadowolenie i że naród rossyjski kiedykolwiek mógłby doczekać się pociechy z tej wspólności. Naród rossyjski chyba nie wiele będzie miał wrażliwości na frazesy, w których obraca się proklamacya.

Mała garstka fanatyków w domu, naiwni czytelnicy w zachodnich państwach koalicyi stanowić może będą wdzięczną publiczność dla tej odezwy.

Dziennik kończy słowami: Konstytuanta rossyjska nie znajdzie się w możności oznaczyć granic owego Państwa Polskiego, które rząd tymczasowy chce założyć, by darować Rossyi kilka nowych prowincyj.

Także *Neues Wiener Tagblatt* zaznacza, że pisma wszystkich krajów koalicyi będą nadawały sobie pozór, że poważnie traktują zaproszenie na schadzkę w Warszawie, ale naród rossyjski z gorzkim uśmiechem przyjmie tę blagę, jako to, czem jest w istocie. Co się tyczy narodu polskiego, to zna on zbyt dobrze stosunki i ludzi, aby odezwa nie podziałała na niego wprost jako rzecz groteskowa.

Reichspost wskazuje, że gdy mocarstwa centralne przyrzekły niezawisłość Państwu Polskiemu, to odezwa rossyjska wprawdzie obiecuje Polakom zwołanie polskiej konstytuanty do Warszawy, ale ostatnie słowo w tej mierze ma dopiero wypowiedzieć konstytuanta petersburska czy moskiewska. Kadeci zawsze byli tylko za nadaniem Polakom marnej autonomii prowincyonalnej, a nawet socyalni demokraci rossyjscy nie lubią, gdy się mówi o całkiem niezawisłej Polsce. Można też wnosić z odezwy, że Polacy zamiast posiadania własnej narodowej armii polskiej, którą przyznały im mocarstwa centralne, znowu mają rozpłynąć się w przyszłej armii rossyjskiej. Niewątpliwie Polacy zrozumieją, że zrobią najmądrzej, wyczekując z zewnątrz, jako niezinteresowani ościenni widzowie, jaką postać przybiorą w Rossyi samej programy wolnościowe nowych włodarzy Rossyi.

Pogłoski o aresztowaniach członków rossyjskiego dworu.

Afton Bladet nazywa nieprawdziwą pogłoskę, że parę carską i w. ks. Maryę Pawłównę internowano już w twierdzy pietropawłowskiej.

Wypuszczenie zakładników.

Rząd prowizoryczny zarządził, aby wypuszczono na wolność 500 zakładników, obywateli nieprzyjacielskich państw, których podczas rozmaitych ofenzyw wojsk rossyjskich wzięto do niewoli, albowiem sądzi, że zabranie osób, których

---

78)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

XI.

(Ciąg dalszy).

Wobec niezadowolenia pana, służący nie śmiał mówić nic więcej, tylko szepnął:

— Ona czeka..., jest w przedsionku....

— Czeka! czeka! Chciałbym przecież być panem we własnym domu!... Powiedz tej pani niech przyjdzie kiedyindziej! Ostatecznie, potrzebuję wypocząć.

Służący ruszył się, potem wrócił.

— Może pan zechce dokładnie mnie nauczyć, co mam powiedzieć.... Ta pani wygląda na tak wielką damę, że nie łatwo mi przyjdzie to powiedzieć.

De Dranel usiadł przy swojem biurze.

— Wiem, kto jest ta pani. Nudna sprawa! Powiedz jej co zechcesz. Nieznośna rzecz być zmuszonym robić to, czego się nie chce, co się powiedziało, że się nie zrobi.

— Mówiła mi, że długo nie zabawi.

— Nie długo! Nie słyszałem nigdy o krótkiej wizycie kobiety!... Słuchaj!...

— Słucham pana.

— Nie chciałbym pozostać długo więźniem w moim własnym domu.

— Jeżeli pan pozwoli, powiem, że pan musi się zobaczyć z kimś o jedenastej, ona to zrozumie.

— Tak, powiedz, że muszę wyjść. Nieznośna rzecz, w każdym razie!

Służący się ulotnił.

Podczas rozmowy pana ze służącym, hrabina rozmyślała.

Tego oczigania nie mogła sobie tłumaczyć na swoją korzyść.

Czy będzie przyjęta?

Przez tych kilka minut oczekiwania, powzięła ostateczne postanowienie,

„Będzie wszystkiemu zaprzeczał, powiedziała sobie, zagram w otwarte karty i postawię go w niemożliwości uciekania się do wybiegów“.

Skoro tylko służący wrócił do przedsionka, starała się odgadnąć odpowiedź, zanim zaczął mówić, ale on umiał panować nad sobą i na obliczu jego nie można było nic wyczytać.

— Pani daruje, że musiała czekać; gabinet pana był w takim nieładzie, że doprawdy nie mogłem pani tam wprowadzić, nie zrobiwszy choć trochę porządku.... Pan musi być w mieście o jedenastej, zechce więc pani hrabina....

Przerwała mu.

— Już powiedziałam, że długo nie zabawię.

Służący ją wyprzedził i otworzył drzwi gabinetu.

De Dranel wyszedł szybko na spotkanie hrabiny i wyciągnął do niej rękę

— Proszę mi wybaczyć, że przychodzę do pana o tak wczesnej porze... ale chciałam być pewną, że pana zastanę... Nie życzyłabym sobie, z powodu mojej żałoby, wpaść podczas przyjęcia...

— Nazwisko pani wystarcza, aby drzwi mego mieszkania otwarły się przed nią... Dzisiaj, prawdziwe zamieszanie: mam służącego, który przesadza w gorliwości; zdawało mu się, że jest za mało porządnie w mieszkaniu, aby można kogoś przyjąć.

Irena spojrzała wokoło.

— Nie widzę przecie żadnego nieładu.

— Jest pani wyrozumiałą, pani hrabino; owszem, nie wszystko jeszcze wróciło do porządku, ale pani wybaczy... Zresztą, mieszkania starokawalerskie miewają odrębną cechę — oryginalności.

Uśmiech, który towarzyszył tym słowom, ani na chwilę nie pozwalał podejrzywać, że obecność hrabiny de Rochefleur niemiłą była Armandowi de Dranel.

Jakżeż mogło być inaczej?

Człowiek najmniej cywilizowany, mężczyzna najbardziej szorstki, potrafi znaleźć uprzejme wyrazy i uśmiech, gdy się znajdzie wobec kobiety młodej jeszcze i ładnej.

— Panie — rzekła Irena — kazałam uprzedzić, że nie zabiorę panu wiele czasu.

— Ależ pani hrabino, jestem zupełnie na usługi pani...

— Stokrotne dzięki; to zapewnienie dodaje mi odwagi. Pisałam do pana...

— Otrzymałem list pani i muszę prosić o wybaczenie, żem nie odpisał. List przyszedł w chwili, gdy byłem już gotów do wyjazdu. Moim zamiarem było zawiadomić panią o mojej nieobecności, która nad miarę się przeciągnęła. Przykro mi, żem tego nie uczynił. Serdecznie dziękuję, że pani mi tego za złe nie wzięła.

Hrabina de Rochefleur uwierzyła w jego szczerość.

Po chwili, mówiła dalej:

— Dozorca domu może powiedział panu, że dowiadywałam się kilkakrotnie?

— Nie, o tem mi nie wspominał.

— W zeszłym tygodniu dowiedziałam się od niego o powrocie pana, na który niecierpliwie czekałam.

Do czego zmierzała?

De Dranel wpatrzył się w nią.

W tej chwili, hrabina nie była już zgnębioną i złamaną wdową, którą poznał w Machecoul.

Czas wygładził oblicze, podówczas zwiędłe z powodu łez wylanych, z po za różowych ust ukazywały się zęby śnieżnej białości, matowa cera twarzy, którą otaczała jak aureolą korona z białej gazy, jaką wdowy zazwyczaj zdobią swoje kapelusze żałobne, występowała jeszcze bielsza pod tym dyademem....

Zachowanie się hrabiny zdało się Armandowi pełne dyskrecyi i delikatności, co go usposobiło przychylnie. W tej chwili, nie chciałby tej uroczej, pełnej wdzięku kobiecie wyrządzić przykrości.

Patrzył na nią z coraz większem zajęciem.

Błękitne oczy Ireny, które zdawały się sięgać aż do głębi duszy, stawały się Dranelowi pieszczotą. Mówił on sobie, że jest niepodobieństwem, aby kobieta mająca takie oczy, taką twarzyczkę uroczą, mogła przestać myśleć o miłości.

Czyż kobieta piękna nie jest stworzona na to, aby być kochaną, aby być nieustannie wielbioną?...

Przypatrując się Irenie, de Dranel powtarzał sobie w głębi duszy:

— „Słowo honoru!... nie porzuciłbym takiej kobiety w skutek listu anonimowego!“

Głos hrabiny przeszedł w szept:

— Potrzebuję rady — rzekła — i przyszłam po nią do przyjaciela tego, po którym płaczę...

Wybierała go sobie na doradcę, gdy tylu innych byłoby pochlebionych jej zaufaniem!...

— Jeżeli tylko leży w mojej mocy wyrządzić pani przysługę — odrzekł de Dranel, zupełnie szczery tym razem — proszę mi wierzyć, że będę się czuł najszczęśliwszym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jedynem przestępstwem była wierność ojczyźnie, jest nieu prawiedliwione.

Powrót z Syberyi.

Socyalno-demokratyczni posłowie drugiej Dumy, którzy przepędzili 10 lat na Syberyi, przybyli wczoraj do Petersburga. Delegaci robotników przyjęli ich w sposób uroczysty.

Otwarcie giełdy.

Dzienniki lugduńskie donoszą z Petersburga: Minister skarbu podał do wiadomości, że giełda będzie z powrotem otwarta w dniu 10 kwietnia.

Odezwa do robotników.

Rząd wydał nagłą odezwę podpisaną przez wszystkich ministrów, wzywającą robotników fabryk metalowych w południowej Rossyi, aby powrócili do pracy na dawnych warunkach. W odezwie powiedziane jest: Nie zapominajcie, że nieprzyjaciel pomnaża bez przerwy sw środki. Pomóżcie naszym braciom w rowach strzeleckich do wygnania nieprzyjaciela i umocnienia wolności Rossyi.

Udział kobiet w wyborach do konstytuanty.

Prezydent ministrów ks. Lwow zawiadomił deputacyę, że kobiety wezmą udział w wyborach do konstytuanty.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 5 b. m. wieczorem: Ciągła silna walka artyleryi między Lens a Arras. Na wschodzie ożywiona czynność ogniowa ze strony Rossyan w kilku odcinkach.

Ameryka a Niemcy.

Senat przyjął 82 głosami przeciw 6 rezolucyę, uznającą istnienie stanu wojennego.

Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Podczas dyskusyi w Senacie nad rezolucyą wojenną czterech senatorów oświadczyło się przeciw wypowiedzeniu wojny, dodali oni jednak, że w danym razie będą popierali rząd.

Podług informacyi dziennika *Daily Telegraph* przywódcy demokratyczni w Izbie reprezentantów oczekują rozpisania nowych podatków, oraz przedłożenia kredytu wojennego jeszcze przed końcem b. r. Prawdopodobnie Francyi i Rossyi przyjdzie Ameryka z pomocą przez objęcie 500 milionów dolarów obligacyj każdego z tych państw. Oprócz tego Francyi ma być ofiarowany znaczniejszy podarunek pieniężny.

Prezes komisyi Senatu do spraw wojskowych wniósł ustawę o wyszkoleniu wojskowem około pół miliona żołnierzy. Przedłożenie odesłano do komisyi.

Do *Timesa* donoszą z Waszyngtonu: Rekrutacya w pełnym toku. Na razie nie wolno spodziewać się po Stanach Zjednoczonych zbyt wielkich usług, bo nie są one lepiej uzbrojone, niż Anglia na początku wojny. Zarządzenia wojskowe, poczynione do tej pory, służą wyłącznie do obrony. Powołanie ochotników wywoła jednak agitacyę, aby wysłać armię ekspedycyjną do Europy. W tej chwili Ameryka okaże swe dobre chęci tem, że eskadrę lotniczą amerykańską we Francyi przemieni w wojsko amerykańskie.

Times donoszą z Waszyngtonu pod datą 4 b. m.: Nie ulega wątpliwości, że rezolucya wojenna będzie przyjęta przez Izbę reprezentantów. Wśród Niemców i ich zwolenników panuje zupełne zamieszanie.

Staats-Zeitung radzi czytelnikom, aby uważali się za Amerykanów, natomiast Hearst oświadcza się przeciw współdziałaniu z *entente*.

Podsekretarz departamentu marynarki Franklin Roosevelt podał urzędowo do wiadomości, że wydano zarządzenia co do natychmiastowego współdziałania z Anglią i Francyą.

Według londyńskiej depeszy *Allgemeen Handelsblad* Izba reprezentantów może dzięki swemu regulaminowi, załatwić szybko rezolucyę wojenną.

Na morzu.

Niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec belgijski "Trevir", który wiózł zboże.

Okręt komendanta łodzi torpedowych z Dovru „Fury", został storpedowany i zatonął.

Sprawy aprowizacyjne.

Kontrolor środków żywności wydał nowe zarządzenia w sprawie publicznego żywienia. Rozporządzenie wprowadza jeden dzień bezmięsny w tygodniu dla hoteli, klubów, pensyonatów i publicznych jadłodajni. Dniem bezmięsnym w Londynie jest wtorek, w reszcie kraju środa. Ziemniaki można podawać tylko w dni bezmięsne i w piątek.

Anglicy w Rossyi.

Oddawna już obiegają prasę wiadomości o wzroście angielskiego wpływu w Rossyi, która coraz bardziej dostaje się pod nadzór i kierownictwo W. Brytanii.

Przed niedawnym czasem, pisze teraz znowu informator *Voss. Zeitung*, miałem sposobność w Kopenhadze rozmawiać z wysokim dygnitarzem rossyjskim, który gwałtownie użalał się na oburzające wprost postępowanie Anglików w Rossyi. Razem z drugim urzędnikiem miał on jechać przez Finlandyę i Szwecyę do Kopenhagi, ale przybył tam sam, gdyż towarzysza zawrócił angielski oficer straży granicznej w Karugi. Powiedziano w Petersburgu obydwom, iż rossyjskie pasporty swe — wielkie wydanie, wyłącznie dla użytku dyplomatów — muszą widymować przez gen. konsula angielskiego w Petersburgu i konsula angielskiego w Helsingforsie. Owoż towarzysz informatora źle to wyjaśnienie zrozumiał i mniemał, iż wiza ma być wydana w Petersburgu lub Helsingforsie. Skutek był taki, iż angielski oficer straży granicznej nie dozwolił mu przeprawić się przez granicę finlandzko-szwedzką. Zachował się przytem lekceważąco: nie raczył nawet spojrzeć na przedłożoną mu legitymacyę interesenta i pozostał niewzruszony, choć jadący razem dyrektor ministeryalny starał się wytłumaczyć, że tu idzie o podróż służbową w sprawie nagłej i że właściciel pasportu musi w sprawie tej działać razem ze mną. Towarzysz mój, człowiek w mocno podeszłym już wieku, wysoka figura urzędowa, musiał jak niepyszny wrócić do Petersburga.

Wspomniany dyrektor ministeryalny opowiadał mi — czytamy dalej — iż w swym urzędzie nie wolno mu nawet najniższemu z woźnych wypłacić pensyi miesięcznej, jeśli wprzód finansowy kontrolor angielski nie zbada asygnaty i nie wyciśnie na niej swej pieczęci.

Że taka kontrola finansowa istnieje rzeczywiście i jak ona rządzi się w Rossyi, wynika między innemi także z opowiadania jednego z członków szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Ta instytucya zajmuje się wymianą niemieckich i rossyjskich jeńców popadłych w ciężkie inwalidztwo. Wymiana przeprowadza się na drodze Haparanda-Sassnitz. Przedkładane ze strony Czerwonego Krzyża rachunki badane są przez kompetentne władze niemieckie i rossyjskie zaraz po każdym transporcie. Przed niedawnym czasem rząd rossyjski zalegał z sumą około 30.000 koron. Ponieważ jeden z członków szwedzkiego Czerwonego Krzyża bawił przypadkiem w Petersburgu, korzystając więc ze sposobności, zaopatrzony w poleceniu posła szwedzkiego, udał się do państwowego urzędu rentowego, by przypomnieć widocznie zapomnianą wypłatę. Któż jednak opisze jego zdziwienie, gdy wysoki rossyjski urzędnik skarbowy przy nim wydobył z wielkiego fascykułu odnośny przekaz i nie hamując oburzenia, powiedział: „Patrz pan, tak u nas dzieje się teraz: już przed kilku tygodniami przekazałem należną sumę, ale do dzisiaj angielski kontrolor nie raczył znaleźć chwili czasu, by na przekazie wycisnąć swą pieczęć. „Tak, mój panie, dodał jeszcze, wyruszyliśmy na wojnę, by wyswobodzić się z pod supremacyi Niemców, a w zamian popadliśmy pod jarzmo angielskie".

W tym drugim wypadku kontrolor angielski może rozmyślnie zwlekał z ekspedycyą przekazu, aby ile możności utrudnić wymianę jeńców rossyjskich i niemieckich. Tak czy owak, dziwić się trudno jeśli mój informator w Kopenhadze opowieść swą zakończył następującą uwagą:

„Teraz w Petersburgu będzie urządzony pogrom przeciwko wszystkiemu, do czego przylgnęło niemieckie nazwisko; ale następny z kolei pogrom spadnie na Anglików. Tego możesz być pan pewien!"

Zbyt nieprawdopodobnie pogróżka ta nie brzmi, jeśli uwzględni się wstręt Rossyan do nieproszonej cudzej opieki. Anglicy zaś całą władzę w Rossyi chwycili w swe ręce.

W ocenianiu rewolucyi i w rozważaniu możliwego dalszego jej rozwoju powinno się to zachować w pamięci.

Działalność biura pomocy wojennej Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Świeżo ukazało się właśnie wyczerpujące sprawozdanie tej instytucyi obejmujące 114 str. druku, a zarówno rzeczowo jak co do formy wzorowe. Kartę tytułową zdobi podobizna pięknego obrazu Bendzika „Pożegnanie pospolitaka", ukazującego się po raz pierwszy w reprodukcyi.

Sprawozdanie obejmuje kilka rozdziałów. Pierwszy p. n. „Bezpośrednie czynności Biura pomocy wojennej" przedstawia cele i organizacyę instytucyi jakoteż błogosławioną jej działalność, która zwłaszcza w wykonaniu gospodarczego Biura pomocy znajduje swój wyraz. W tabelach rachunkowych Funduszu pomocy wojskowej zapisano dochód w wysokości 7,960.495 kor., z czego 4,421.323 kor. przekazanych zostało krajowym Biurom pomocy. Osobny fundusz utworzono dla wspierania austryackich obywateli zagranicą, w krajach sprzymierzonych i neutralnych. Dalsze ustępy pierwszego rozdziału poświęcone są obrazowi opieki nad rodzinami pozostałemi po poległych, opiece nad sierotami wojennemi w związku z ogólną opieką nad młodzieżą, przyczem po raz pierwszy zostało podane tu w dosłownem brzmieniu rozporządzenie P. Ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego do władz kompetentnych. Przeglądowa tabela poucza nas o stanie organizacyi tego rodzaju w krajach. Ustęp o „Ubezpieczeniu wojennem" dozwala poznać, jak prawdziwie dobroczynną stała się ta, coraz więcej popularności zyskująca instytucya.

Szczególne ciepło wionie z kart sprawozdania poświęconych opiece nad przymierającą głodem młodzieżą. Odnosi się wrażenie, iż instytucya Biura pomocy wojennej uznała za rzecz nieodzownie konieczną, dać wyraz trosce o dobro przyszłych naszych generacyj. „Państwowa opieka nad młodzieżą" podaje między innemi szczegóły o „Wędrownej wystawie z zakresu Opieki nad niemowlętami". Z przeznaczonej na cele opieki nad młodzieżą części dochodu „Tygodnia Czerwonego Krzyża" w wysokości 1,995.255 kor. i dodatkowego kredytu Biura pomocy wojennej w sumie 800.000 kor. zdano tu liczbę i zarazem uwidoczniono rozdział pomiędzy rozmaite kraje. Osobną akcyę podjęto dla opieki nad młodzieżą galicyjską. Sprawozdanie ze sprawienia mleka kondensowanego zawiera także zarządzenia poczynione dla wyżywienia młodzieży przez Biuro pomocy wojskowej. Jeden z ustępów kreśli działalność Biura pomocy wojskowej jako centrali Opieki wojennej.

Z kolei następuje sprawozdanie z działalności sprzedażnej Biura pomocy wojskowej. Wykazuje ono, że przy wpływie w sumie 6,975.183 kor. zysk wynosił okrągło 3,500.000 kor., które oddano rozmaitym działom Opieki do rozporządzenia. Ustęp „Biuro pomocy wojennej, jego współpracownicy i propagatorowie" ukazuje wewnętrzną budowę tej instytucyi, wyraża podziękowanie kierownika, radcy Dworu, dr. Edwarda ks. Lichtensteina dla współpracowników i pomocników zbożnego dzieła.

W drugiej i trzeciej części sprawozdania zaznaczyły się akcye, znane już powszechnie ze swej nazwy. Więc przedewszystkiem „Złoto dałem za żelazo" (kierownik; starosta hr. Odofredi), z którego to źródła wpłynęło 2,377.991 koron; dalej „Dni ofiar" w październiku 1916, których obliczenia jeszcze nie dokonano, ale które przyniosły co najmniej 3 miliony koron. Dalej mamy sprawozdanie o oddziale przebrakowanego papieru (Skartpapier) Biuru pomocy wojskowej i austr. Funduszu wdów i sierot po wojskowych. Akcya ta przynosi niezmienny pożytek industryi papierniczej, a fundusze wspomniane zasilła sumą 100.000 koron. Dla austr. Towarzystwa zwalczania gruźlicy otrzymało Biuro 4,079.221 kor. do przechowania. Przedstawienia teatralne, kinoteatry, przedsiębiorstwa sportowe dały po koniec 1916 r. sumę 496.240 kor. Sprawozdanie komitetu „Wiedeńskich dzieci na wsi" dowodzi wielkiej jego ruchliwości. Także działalność austr. Komitetu na rzecz tureckiego Czerwonego Półksiężyca dała wyniki bardzo pomyślne, przekazywanie się w uzbieranej sumie 630.954 kor. Ostatnią część zajmującego sprawozdania wypełnia spis datków, który patryotycznej ofiarności ogółu wystawia wzruszające świadectwo.

Sprawozdanie z działalności Biura pomocy wojennej nie jest lasem tabel i wykazów, jeno książką, z której wieje gorący dla wielkiej sprawy zapał. Roztacza ono obraz rozległej pracy pod kierownictwem świadomem celu, poprowadzonej z pomocą minimalnych wydatków, która ma na celu głównie pomoc dla walczących, dla młodzieży i dla rodzin po poległych.

Z Warszawy.

(Z Rady Stanu. — Z Tow. kredytowego m. Warszawy. — O medycynie wojskowej).

Dnia 31 marca odbyło się 12 posiedzenie plenarne Tymczasowej Rady Stanu pod przewodnictwem Wicemarszałka. Po odczytaniu przez sekretarza i przyjęciu protokołu z XI. posiedzenia wysłuchano komunikatów Rządów okupacyjnych, między nimi komunikatu Rządów niemieckiego i austro-węgierskiego w sprawie zwolnienia polskich jeńców cywilnych. Z komunikatów tych wynika, że ogółem w Niemczech za czas od września r. 1915 do lutego r. b. zwolniono 3381 osób. W zasadzie zwalniani są wszyscy jeńcy cywilni, z wyjątkiem tylko tych, którzy sobie nie życzą tego uwolnienia lub znaleźli płatną pracę w przedsiębiorstwach wojennych i nie mogą być uważani za jeńców. W styczniu r. 1917 generał-gubernatorstwo zwróciło się do niemieckiego ministerstwa wojny o przysłanie wykazów jeńców cywilnych Polaków.

Wysłuchano zapowiedzi, że w najbliższym czasie będzie do Tymczasowej Rady Stanu wniesiony projekt władz okupacyjnych niemieckich w sprawie unormowania kursu rubla.

Następnie wysłuchano sprawozdania z trzech ostatnich posiedzeń wydziału wykonawczego w referacie Wicemarszałka J. M. Pomorskiego. Wśród sprawozdań cytowanych lub omawianych na wydziale wykonawczym najważniejsze są:

1. Postanowienie powiększenia liczby członków komitetu ofiary narodowej do 25 osób.

2. Postanowiono, aby departament pracy, w porozumieniu z departamentem gospodarstwa społecznego zwrócił się do władz okupacyjnych z wyjaśnieniem konieczności: a) umożliwienia centralnym Związkom zawodowym zakładania w całem Królestwie oddziałów prowincyonalnych; b) tworzenie centrali przez już istniejące miejscowe Związki zawodowe; c) wreszcie zniesienia trudności cenzuralnych przy przesyłaniu komunikatów, poleceń i sprawozdań z centrali na prowincyę i odwrotnie.

3. Przyjęto do wiadomości program organizacyi i działalności departamentu gospodarstwa społecznego, oraz wysłuchano sprawozdania z dotychczasowej działalności departamentów: gospodarstwa społecznego, pracy i sprawiedliwości.

W departamencie gospodarstwa społecznego zorganizowano specyalne działy pracy w formie odrębnych komisyj: rolnictwa, przemysłu, handlu, odbudowy kraju, oraz windykacyi strat wojennych.

Departament pracy w zakresie swego półtoramiesięcznego istnienia podjął szereg prac przygotowawczych, w celu zorganizowania poszczególnych działów, a mianowicie: ochrony pracy, ochrony lekarskiej, opieki nad wychodźcami-robotnikami, znajdującymi się poza krajem, pośrednictwa pracy, ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem zaś chorych i pomocy bezrobotnym. Poza tem departament pośredniczył w nieporozumieniach pomiędzy pracodawcami a pracownikami.

Wreszcie departament utworzył radę departamentu, do której weszli przedstawiciele różnych organizacyj społecznych i zawodowych.

Departament sprawiedliwości w ciągu dwu miesięcy swego istnienia opracował: „Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa w Królestwie Polskiem, „Przepisy tymczasowe o stosunku wzajemnym władz i urzędów królewsko-polskich i okupacyjnych", „Przepisy tymczasowe o właściwości sądów w Królestwie Polskiem", oraz „Uwagi wyjaśniające", które zostały przyjęte przez plenum Rady stanu i złożone władzom okupacyjnym. Dalej opracowano projekt dyslokacyi sądów przyszłego sądownictwa w Królestwie Polskiem, przesłano władzom okupacyjnym kwestyonaryusz, dotyczący działalności i personalu dzisiejszego sądownictwa w obu okupacyach, oraz przedsięwzięto ankietę w celu ułożenia całkowitego składu osobistego prawnictwa w Królestwie Polskiem, wreszcie ustanowiono trzy stałe referaty: 1) organizacyjny — w celu przygotowania organizacyi przyszłego sądownictwa; 2) referat prawa i procedury karnej; 3) referat prawa cywilnego dla opracowania ustaw i projektów w tym zakresie.

Przy 2 i 3 referacie ustanowiono też specyalne komisye, a mianowicie: prawa karnego i cywilnego.

4. Polecono departamentowi gospodarstwa społecznego złożyć władzom okupacyjnym memoryał, w sprawie zgłoszeń o prawo poszukiwań górniczych.

5. Powierzono Marszałkowi koronnemu i dyrektorowi gospodarstwa społecznego interwencyę w sprawie obniżenia w okupacyi niemieckiej norm mąki i chleba.

Następnie wysłuchano sprawozdań z posiedzeń komisyi wojskowej w referacie brygadyera Piłsudskiego.

Wreszcie sekretarz odczytał spis instytucyj oraz osób, które nadesłały adresy powitalne do Tymczasowej Rady Stanu.

We wtorek po południu w gmachu Towarzystwa kredytowego m. stoł. Warszawy odbyły się wybory reprezentantów w 3-ciej kuryi, do której należą stowarzyszeni, posiadający pożyczki niższe od 45.900 rubli.

O godzinie 5 po południu ogłoszono otwarcie zebrania i przystąpiono składanie gło-

sów. Do godz. 7 wieczorem głosy złożyło 130 osób.

W sali krążyły dwie listy: komisyi wyborczej „grupy solidarnej“ reprezentantów oraz „grupy zjednoczonej“.

Obliczanie głosów ukończono około godziny 9 wieczorem. Przeszła lista grupy solidarnej. Lista wybranych reprezentantów w trzeciem kole wyborczem zawiera 80 osób.

Z pośród listy według kolejności liczby otrzymanych głosów weszli na zastępców reprezentantów pp.: Alfons Bukowski, Antoni Czekay, Stefan Falęcki, Alfons Francki, Adam Głodziński, Maurycy Karstens, Paweł Müller, Władysław Olszewski, Ludwik Ungar i Cezary Władysław Wiesiołowski.

Ponieważ wybrano wymaganą przez ustawę liczbę 80 osób, wybory na tem zakończono bez potrzeby zwoływania zebrania uzupełniającego.

W 3 kuryach (kołach wyborczych) wybrano ogółem 210 reprezentantów oraz trzech zastępców. Mandaty osób wybranych ważne są na przeciąg trzech lat.

„Towarzystwo medycyny społecznej“ zainicyowało szereg zebrań dyskusyjnych, poświęconych sprawom medycyny wojskowej.

Odbyło się pierwsze tego rodzaju zebranie dyskusyjne, na którem szef sztabu Legionów polskich pułk. Berbecki wygłosił rzecz na temat „Lekarz i jego rola, jako oficera“, lekarz legionowy dr. Stefan Rudzki mówił o „roli lekarza armii polskiej na froncie i etapach“.

Pułkownik Berbecki mówił o regulaminie służby frontowej, sanitarnej, oraz dyscyplinarnej, następnie omawiał zasady taktyki. Odpowiednie podręczniki wkrótce wyjdą z druku.

Dr. Rudzki zaznaczył, że obowiązki lekarza zależne są od tego, czy ma on okazać pomoc podczas walki ruchowej pochodu, czy też podczas bitwy i walk pozycyjnych. We wszystkich tych wypadkach lekarz zawsze powinien pamiętać, że jest nietylko lekarzem, ale i żołnierzem.

Podczas dyskusyi zaproponował dr. Wernic utworzenie specyalnych kursów dla lekarzy, chcących się poświęcić wojskowości.

Dr. Bobrowski odmalował potrzeby lekarzy w wojsku polskiem, zaś dr. Radziwiłłowicz wyraził w końcu nadzieję, że lekarze polscy pospieszą do szeregów wojskowych.

KRONIKA.

Lwów, 6 kwietnia 1917.

Kalendarz.

Sobota (7 kwietnia):

Wielka Sobota. — Przesława. — Błahow. P. Bohow.

Wschód słońca o godzinie 4·51 rano, zachód słońca o godzinie 6·01 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 16 C.

— **Najd. Arcyksiążę Leopold Salwator we Lwowie.** Wczoraj o godzinie 9 40 przed południem przybył do Lwowa Najd. Arcyksiążę Leopold Salwator z małą świtą. Najd. Arcyksiążę wstąpił do Lwowa w przejeździe z frontu wołyńskiego do zachodniej części Monarchii.

Ponieważ oficyalnego przyjęcia nie było, na dworcu kolejowym we Lwowie oczekiwał przyjazdu Najd. Arcyksięcia komendant miasta generał-major Riml, który też złożył raport wojskowy.

W ciągu przedpołudnia zwiedził Wysoki Gość park Stryjski i panoramę Racławicką na wzgórzu powystawowem, poczem był na obiedzie w komendzie miasta Lwowa.

Po południu odbył Najd. Arcyksiążę pieszą przechadzkę ulicami naszego miasta, a wieczorem spożył wieczerzę w komendzie 2 armii.

Dziś o godzinie 3 po południu Najd. Arcyksiążę odjechał w kierunku Wiednia. Przy odjeździe był obecny komendant miasta gen.-major v. Riml.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: kapitanowi 41 pp. Arturowi Quirsfeldowi; porucznikom Józefowi Böhmowi w 45 pp. i Marcelemu Morocuttiemu w 1 pułku drag.; majorowi 1 p. ułanów Włodzimierzowi Fedorowiczowi-Jackowskiemu; zmarłym wskutek ran odniesionych na polu bitwy porucznikowi 24 pp. Jerzemu Radkemu i rezerwowemu podporucznikowi 15 oddziału sanitetów Franciszkowi Vondrakowi w 10 pp.; poległym na placu boju porucznikom 24 pp. dr. Teodorowi Löppenowi i Karolowi Mayrowi; porucznikowi 1 pp. Franciszkowi Hellmannowi; kapitanowi 9 bat. pionierów Fryderykowi Schneidrowi; rezerwowemu podporucznikowi 40 pp. Józefowi Rašce; porucznikowi 9 bat. saperów Edwardowi Grimmowi; porucznikowi 1 bat. saperów Karolowi Czarneckiemu.

— **Rozporządzenie** Ministerstwa robót publicznych z dnia 29 marca 1917, wydane w porozumieniu z interesowanemi Ministrami w sprawie uregulowania obrotu węglem, brykietami i koksem, ogłosiła *Wiener Zeitung* z dnia 5 kwietnia b. r.

— **Letni rozkład jazdy.** Od dnia 15 kwietnia 1917 rozpoczyna się letni rozkład jazdy na liniach m. kolei elektrycznej, według którego ruch wozów będzie się odbywał w następujący sposób:

1. Pierwsze wozy rozpoczynające ruch regularny odjeżdżać będą;

a) z Wałów Hetmańskich do wszystkich stacyj końcowych o godz. 6 40 rano;

b) od stacyj końcowych w kierunku do Wałów Hetmańskich o godz. 7 rano.

1. Ostatnie wozy odjeżdżać będą:

a) z Wałów Hetmańskich do wszystkich stacyj końcowych o godz. 10 40 w nocy;

b) od wszystkich stacyj końcowych do Wałów Hetmańskich o godz. 11 w nocy;

c) z Wałów Hetmańskich do przystanku przy ulicy Leona Sapiehy koło Żandarmeryi o godz. 11 30 w nocy;

d) z Wałów Hetmańskich do rogatki Żółkiewskiej o godz. 11 30 w nocy.

— **Obowiązek stawiennictwa „wykreślonych“ z list stawiennictwa i pospolitego ruszenia.** *Wiener Zeitung* z dnia 4 kwietnia b. r. ogłosiła rozporządzenie P. Ministra obrony krajowej z dnia 3 kwietnia 1917, według którego obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy „wykreśleni“ zostali z list stawiennictwa i pospolitego ruszenia, są od powołania do służby w pospolitem ruszeniu tylko póty wyłączeni, póki ich niezdatność do wszelkiej służby w pospolitem ruszeniu, wskutek stanu zdrowia lub umysłu, faktycznie istnieje w dalszym ciągu. Jest ich obowiązkiem uczynić zadość wezwaniu w razie powołania ich do badania co do ich zdatności cielesnej i umysłowej w służbie w pospolitem ruszeniu. Rozporządzenie to weszło natychmiast w życie.

— **Popierajmy szlachetny cel.** Komenda miasta ogłasza: W interesie bytu kuchni wojennych i żywienia ubogiej dziatwy szkolnej uprasza się ludność, by przy poborze nowych kart chlebowych, mącznych, cukrowych, kawowych i t. d., które się teraz wydaje, składała dobrowolny datek 2 hal. od karty na ręce mężów zaufania.

Za każdy złożony datek dwuhalerzowy mąż zaufania nalepi na karcie żywnościowej markę.

— **Z poczty.** Według rozporządzenia Ministerstwa handlu z dnia 26 marca b. r. l. 9197/P musi odtąd do każdego pakietu przeznaczonego do zagranicy dodany być osobny adres przesyłkowy. Wobec tego przesyłanie dwu lub więcej pakietów za pomocą wspólnego adresu przesyłkowego nie jest na razie dopuszczalne.

— **Ważne dla konsumentów.** Komenda miasta ogłasza: Wobec wielu zapytań, wpływających do komendy miasta, podaje się do powszechnej wiadomości, że wolno każdemu dowozić do miasta owe artykuły spożywcze, których nie wyłączono z handlu wolnego i że jest w tem interes zarówno ogółu, jak pojedyńczych rodzin, by sprowadzano z prowincyi artykuły żywności, których w mieście trudno dostać.

Przepustki dowozowe można otrzymać w godzinach popołudniowych w grupie aprowizacyjnej Komendy miasta.

Wytwórcy, oraz rodziny, przesiedlające się do miasta, mogą dowozić także te artykuły spożywcze, które wyłączone są z wolnego handlu, o ile przedstawią poświadczenie właściwej władzy, że pozostawiono im te środki żywności na własną potrzebę.

— **W sprawie kontrolnych kart cukrowych.** Centralne miejskie Biuro rozdawnictwa kart spożywczych podało wczoraj do wiadomości, że wszyscy uprawnieni do poboru cukru na miesiąc kwiecień t. j. właściciele sklepów, restauracyj, mleczarń, kawiarń, fabryk, aptek, konsumów i zakładów, mają zgłosić się po asygnaty na pobór cukru najpóźniej do piątku, 6 kwietnia 1917 włącznie. W przeciwnym razie tracą prawo poboru cukru na miesiąc kwiecień.

— **Wiosna.** Od kilku dni panuje naprawdę już wiosenne powietrze. Temperatura, mimo, iż słońca niewiele, dochodzi w południe do kilkunastu stopni powyżej zera. Poranki i wieczory są jeszcze chłodne, ale czuje się już, że jeszcze kilka dni, a wiosna prawdziwa, uśmiechnięta, słoneczna zapanuje wszechwładnie. Na polach odprawiają sejmy bociany, które już powróciły, rozlega się donośny śpiew skowronków.

— **Tydzień zbiórki na cele funduszu wdów i sierót.** W dalszym ciągu zebrane datki za pośrednictwem Komendy miasta na cel powyższy wykazują dotychczas kwotę 12.460 koron. Na kwotę tę składają się ofiary instytucyj publicznych i osób prywatnych. Wynik zbiórki ulicznej będzie później ogłoszony.

— **Zakaz strzelaniny świątecznej.** Dyrekcya policyi zwraca uwagę na będący nadal w mocy zakaz policyjny urządzania na ulicach i placach miasta strzelaniny świątecznej, znanego wybryku niedorostków i przestrzega, że tak sprzedających niepowołanym osobom materyały wybuchowe, jakoteż i strzelających, względnie ich rodziców lub opiekunów, pociągnie do surowej odpowiedzialności.

— **Towary bawełniane i bielizna w drobnej sprzedaży.** Ministerstwo handlu zezwoliło, aby w czasie od 2 kwietnia do 2 maja 1917 dano drobnej sprzedaży do rozporządzenia dalszych 5 prc. zastrzeżonych towarów bawełnianych i bielizny.

— **Stan zdrowotny m. Lwowa.** W ubiegłym miesiącu było we Lwowie wypadków: tyfusu plamistego 20 (w tem 2 obce), tyfusu brzusznego 9, płonic 37 i 5 obcych, dyfteryi 6 i 4 obce.

— **Ostrożnie z terpentyną.** Wczoraj przed południem wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Jakóba Hermana l. 31, gdzie służącej Karolinie Litnowskiej opatrzono ciężkie rany wskutek poparzenia rąk i twarzy. Jak się okazało, Litnowska zajęta robieniem porządków przedświątecznych, gotowała terpentynę i spowodowała jej wybuch. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

— **Zmarła:** we Lwowie, Józefa Niedzielska, siostra III Zakonu św. Franciszka, w 57 roku życia.

— **Podrzutek.** W klatce schodowej realności przy ul. Kołłątaja l. 10 znaleziono wczoraj kilkutygodniowe niemowlę płci męskiej. Policya oddała dziecko komisaryatowi miejskiemu, który niem się zaopiekuje i zarządziła dochodzenia celem wykrycia matki.

— **Znaleziony granat.** Doniesiono policyi, że dozorczyni Muzeum hr. Dzieduszyckich znalazła w piwnicy granat. Żołnierz policyjny zaopiekował się pociskiem i oddał go władzom wojskowym.

— **Kradzież.** Z przedpokoju mieszkania p. Witolda Wierzbowskiego przy ul. Pełczyńskiej, skradziono onegdaj parę butów z cholewami, wartości około 300 koron,

— **Sąsiedzkie zatargi.** Majster Bendl, zamieszkały przy ul. Sykstuskiej l. 30, zwrócił się do dyrekcyi policyi z prośbą o wzięcie go w obronę przed Janem Homą, właścicielem biura stręczenia służby, zamieszkałego w tej samej realności. Bendl nie może spokojnie wykonywać swego zawodowego zajęcia i jest ustawicznie przez H. napadany. Policya sprawę rozstrzygnie.

— **Wypadek tramwayowy.** Wczoraj wóz elektryczny nr. 101 najechał w ul. Grodeckiej na rolnika Grzegorza Słowika, który ciągnął wózek naładowany pakunkami. Wezwany lekarz pogotowia ratungowego stwierdził u Słowika ciężkie obrażenia w okolicy klatki piersiowej Odwieziono go do szpitala powszechnego..

— **Samobójstwo księcia.** Z Budapesztu donoszą, że w jednym z majątków swych w komitacie Denecs zastrzelił się dnia 3 b. m. 42 letni Eugeniusz Zoard książę Odescalchi, członek węgierskiej Izby magnatów.

Kronika prowincyonalna.

Biała, w kwietniu 1917.

Zapoczątkowany „historycznemi“ (?) wywodami dr. Seeligera z Bielska ruch o przyłączenie w razie wyodrębnienia Galicyi części tejże aż po Sołę do Śląska cieszyńskiego, znalazł oddźwięk w pewnych kołach niemieckich na Śląsku, ale także silny odruch po stronie polskiej. Początek akcyi dała uchwała Rady miejskiej w Oświęcimiu, protestująca przeciw takim uroszczeniom, a żądająca przyłączenia Śląska cieszyńskiego do Galicyi. Ponieważ Biała nie ma miejskiej reprezentacyi polskiej, zajął się tą sprawą komitet, złożony z przedstawicieli stowarzyszeń polskich kulturalnych, oświatowych, humanitarnych i zawodowych, protestując przeciw takiemu rozbiorowi Galicyi. Dalszym etapem akcyi był onegdajszy Zjazd reprezentantów wydziałów powiatowych i burmistrzów najbardziej na zachód wysuniętej połaci kraju. Reprezentowane były: Biała, Kęty, Wadowice, Żywiec i Oświęcim. Na Zjeździe wybrano stały komitet, który się ma zająć dalszem prowadzeniem akcyi. Na czele komitetu stanął marszałek powiatu z Wadowic, Stefan hr. Bobrowski. Prócz niego weszło do komitetu 5 wiceprezesów i 5 członków, a ma być uzupełniony ten komitet posłami sejmowymi i parlamentarnymi, oraz delegatem konsystorza biskupiego.

Po dokonaniu wyborów i przeprowadzonej dyskusyi, uchwalono założyć uroczysty protest przeciw zgłoszonemu przyłączeniu księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego do Śląska austryackiego, a domagać się przyłączenia ziem, stanowiących dawne Księstwo Cieszyńskie do Galicyi, która po zapowiedzianem przez manifest Cesarski z 5 listopada 1916 wyodrębnieniu, tworzyć będzie z temi ziemiami jedną wspólną organiczną całość.

Komitet przedstawił się także P. Marszałkowi Niezabitowskiemu, prosząc go o poparcie tej akcyi.

Szarzyznę naszego codziennego życia uprzyjemniają nam od czasu do czasu występy swojskich i przyjezdnych artystów. To też obok przedstawień amatorskich miejscowych sił, mieliśmy występy: Pilarz-Mokrzyckiej, Hubermana, Lelewicza i innych, a świeżo zapowiada swe występy z wieczorem pieśni i humoru potrójne generacye Zimajer-Rapackiej.

Późna wiosna tegoroczna jest — według opowiadań bialskich stałych mieszkańców — czemś w tutejszych okolicach niezwykłem. Dawno nie pamiętają ludzie, by z początkiem kwietnia nie było ruchu na polach. W b. r. tak jest, bo ziemia mokra, a tu i ówdzie jeszcze śniegiem i skorupą lodową pokryta.

(ii.)

Notatki literacko-artystyczne.

Nieznany list Henryka Wieniawskiego. *N. Wiener Journal* ogłasza nieznany dotąd list Henryka Wieniawskiego do prof. Antoniego Doora.

List pisany po francusku z Petersburga w styczniu roku 1871, więc w czasach, gdy Wieniawski stał u szczytu swojej sławy, brzmi w tłumaczeniu polskiem następująco:

Kochany Door!

Powróciwszy dziś w nocy z podróży artystycznej do Helsingforsu, która wszelkie moje oczekiwania pod względem materyalnym znacznie przeszła (1800 rubli za dwa koncerta) rozchorowałem się ciężko na zapalenie gardła i prawdopodobnie będę wskutek tego skazany na dłuższą bezczynność. Ponieważ bardzo mi na tem zależy, aby w Wiedniu dać się słyszeć tylko w najkorzystniejszych warunkach, muszę, chociaż z wielkiem ubolewaniem zrzec się udziału w koncercie filharmonicznym w dniu 26 lutego. Jeżeli w marcu będę się czuł zdrowszy i tyle silny, aby porządnie na skrzypcach zagrać, pragnąłbym w tym czasie do Wiednia przybyć i dać na własny koszt koncert z orkiestrą. Może przy tej sposobności będziemy mogli coś wspólnie przedsięwziąć!

Obecnie, z powodu mojej niedyspozycyi nic pewnego powiedzieć nie mogę, lecz skoro to tylko będzie możliwe natychmiast Pana zawiadomię.

Żona moja jest Panu bardzo wdzięczna za serdeczne pozdrowienie, a muszę Panu powiedzieć, że właśnie przed niespełna czternastu dniami obdarzyła mnie podarkiem noworocznym w postaci dwóch córeczek. Widzi więc Pan, kochany Door, że chociaż nie umiem komponować tak klasycznych duetów jak Spohr, to jednak z drugiej strony wielki mistrz nie potrafił obdarzyć świata takim *modern* duetem jak ja!...

Bądź Pan tak dobry, kochany przyjacielu, wyrazić w mojem imieniu serdeczne ubolewanie kapelmistrzowi Dessoff'owi, że niedyspozycya moja pozbawia mnie tego artystycznego zaszczytu wystąpienia w tym roku w obec publiczności wiedeńskiej w koncercie filharmonicznym i przyjmij zapewnienia mojej serdecznej i szczerej przyjaźni.

Pański kolega, ojciec czworga dzieci.

H. Wieniawski.

Przy sposobności ogłoszenia tego listu podaje *N. Wiener Journal* obszerny życiorys Wieniawskiego i powiada, że jak Rubinstein objął puściznę artystycznej gry na fortepianie po Liszcie, tak Wieniawski był tym, który po śmierci Paganiniego podjął i dalej snuł czar tej demonicznej gry wzbudzającej entuzyazm słuchaczy.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po południu „Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego. Występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Robert Dyabeł“, opera w 5 aktach (6 odsłonach) Meyerbeera. Występ Ady Sari-Szayerówny, Ign. Manna i St. Tarnawskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Dyabeł w zalotach“, widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach J. N. Kamińskiego. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Franciszka Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Tadeusza Łowczyńskiego i Franciszka Bedlewicza. — We wtorek o godzinie 3 po południu „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 5 aktach Humperdincka. (Ceny zniżone). — We wtorek o godzinie 7 wieczorem „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera. — We środę o godzinie 7 wieczorem „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibesa, Występ Ady Sari-Szayerówny i Franciszka Bedlewicza. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Emeryka Kalmana. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Walc“, komedya w 3 aktach Jerzego Ruttkaya. — W sobotę o godzinie 3 po południu przedstawienie popularne „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Zygmunta Kaweckiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ J. Korolewicz-Waydowej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego.

PIĘKNA KSIĄŻKA.

(Stanisław Pawłowski: „Geografia Polski". Lwów 1917. Książnica polska. Str. 204. Cena 7 K).

Od niewielu lat wrze u nas praca nad stworzeniem odpowiednich podręczników szkolnych, tem gorętsza, że musimy nadrabiać dawniejsze zaniedbania. Wszystkie te usiłowania wieńczą coraz doskonalsze wyniki. Zasługa w tem niezmordowanych pracowników, którzy nie szczędzą ni pracy ni wytężonych zabiegów, byleby tylko młodzież nasza otrzymywała coraz lepsze podręczniki do nauki szkolnej i domowej. Zwłaszcza ostatnie lata przyniosły na tem polu godne uwagi i uznania postępy. Książka szkolna zaczyna się stawać nietylko treściowo coraz doskonalszą, lecz również formalnie coraz piękniejszą. I w tem kryje się cała nowość i postęp. Na dowód słów powyższych wystarczy wziąć w rękę książki szkolne z ostatniego lat dziesiątka. Odrazu każdemu wpaść musi w oko cała różnica.

Na czemże ona polega?

Dawniej nie starano się książek szkolnych przyoblekać w piękne szaty. Wystarczała autorom i wydawcom nienaganna treść książki — a o resztę starał się we wszystkiem zecer, a już w najlepszym razie kierownik drukarni. Skutkiem tego książka w swej zewnętrznej szacie, druku, doborze czcionek i rozmieszczeniu ewentualnych i bardzo rzadko dodawanyrh ilustracyj w niczem nie odbiegała od powszechnie przyjętych form i typów konwencyonalnych. O wszystkich bowiem wymienionych sprawach decydował zecer, a więc rzemieślnik, wyposażony zazwyczaj w bardzo skromny zasób wiadomości technicznych, niezbędnie koniecznych do wykonywania jego zawodu, a cóż dopiero mówić o jakiemkolwiek wykształceniu i o poczuciu artystycznem! Na podobnym poziomie w kwestyi druku stał zwykle autor i wydawca dawnej książki. Ich troska kończyła się u wrót zecerni i drukarni. Dzięki takim stosunkom o szacie zewnętrznej olbrzymiej większości pojawiających się u nas książek, decydowali ludzie nie posiadający w tej mierze żadnych danych. Każda ztąd książka nosiła na sobie piętno bardzo przeciętnej pracy rzemieślniczej w niczem nie odbiegającej od niewybredną tradycyą uświęconych wzorów.

Zjawisko powyższe w zakresie sztuki drukarskiej było jedynie drobną cząstką całego, długiego łańcucha, opasującego beznadziejnie przez bardzo długie lata wszystkie dziedziny wytwórczości rzemieślniczej i fabrycznej. Bunt przeciwko tej umundurowanej brzydocie podniosła najpierw Anglia, za nią Niemcy, Szwecya, Dania — a wreszcie przyszła i na nas kolej. Nowe dążenia objawiły się z żywiołową siłą i prawie równocześnie zaczęły się wciskać tam, gdzie dotychczas panował bezmyślny szablon, a więc do warstatów rzemieślniczych, fabryk, drukarń. Teoretycy tego odrodzenia marzyli o nierozerwalnym związku sztuki z fabryką i warstatem rzemieślniczym, powiedzmy dokładniej, skonstruowanego, uorganizowanego piękna z celową i szlachetną prostotą form, zgodnych z techniką i naturą domowego materyału. Jak z tego widać w założeniu tych dążeń główny i zasadniczy nacisk spoczywał na konstrukcyi w przeciwstawieniu do dawniejszej mody zdobienia. I słusznie. O wartości estetycznej a często i użytkowej każdego przedmiotu decyduje jego konstrukcya a nie ornament lub ozdoba.

Wszystkie te prądy i usiłowania w zakresie sztuki drukarskiej musiały ciężką i długotrwałą walkę staczać z uświęconymi szablonami, zanim utorowały drogę uszlachetnieniu pracy i produkcyi. Ze zdziwi niem zaczęli się ludzie przekonywać, że książka nie potrzebuje właściwie żadnych ozdób, że może być tworem artystycznie niepokalanym, o ile jakaś umiejętna ręka nada jej odpowiednią formę. Składać się na nią będzie rozmieszczenie i dobór druku, ustosunkowanie przestrzeni zadrukowanych do czystych, a wreszcie rozkład ewentualnych ilustracyj wraz z zachowaniem w stosownych proporcyach ich wymiarów. Te czynności wychodzą po za zakres przeciętnie wyszkolonege robotnika, wkraczając w dziedzinę prac artystycznych.

Pierwszym, który u nas w dobie najnowszej podjął tę pracę, był Stanisław Wyspiański i od niego też datuje się odrodzenie kunsztu drukarskiego, Wielki ten artysta zaczął całą swą potężną indywidualność wyciskać na książce, świadomie i celowo zakreślając jej rozmiary, dobór czcionek, ich rozmieszczenie, papier, a wreszcie zdobnictwo. Tak więc książka zaczęła się stawać tworem artystycznym.

Dzisiaj po kilkunastu latach tych usiłowań, wszyscy prawie zdają sobie sprawę z tego, że każda książka może i powinna być dziełem sztuki. Może najtrudniejszą twierdzę do zdobycia posiadały scharakteryzowane prądy w wydawcach książek szkolnych i naukowych wogóle. Ale i tu zdołano uczynić wyłom, dzięki któremu inaczej na tę sprawę zaczynają patrzyć nakładcy i autorowie a w niedalekiej może przyszłości i młodzież oceni doniosłość całej sprawy. Za pierwszy przejaw stworzenia podręcznika szkolnego, odchylającego się korzystnie od tego, co dotychczas powszechnie panowało, słusznie uchodzić mogą czytanki polskie dla trzech pierwszych klas gimnazyalnych M. Reitera, następnie podręczniki historyi Gebertów i i Janellego, wreszcie książki łacińskie T. Lewickiego. W tych samych granicach zamknąćby się jeszcze dały podręczniki Nussbauma, Romera, Gayczaka i wiele innych. Zastrzedz powinienem się w tem miejscu, że mówię wyłącznie o czysto zewnętrznych cechach wspomnianych książek, o ich stronie typograficznej — w niczem nie czując się powołanym do oceny ich wartości naukowej.

Najwyżej pod tym względem stoi jednak Geografia Polski St. Pawłowskiego, która dopiero pojawiła się na półkach i witrynach księgarskich. Książka ta drukowana jest na matowym kredowym papierze, a ponadto bogato uposażona w mnóstwo przepięknych cynkotypicznych reprodukcyj, pomieszczonych częścią w tekście, częścią na osobnych kartach, a nadto w liczny zastęp pomocniczych figur, przekrojów i rysunków. Jeżeli już o ilustracyach mowa, to warto jeszcze nadmienić, że większość ich po raz pierwszy pojawia się w reprodukcyi, a inne ujmują widoki znane z tak ciekawych stron, że dopiero po chwili znane szczegóły wpadają w oko. Trudno, a nawet wręcz niepodobna, w tych kilku słowach wyczerpać, to, coby o tej książce miał do powiedzenia człowiek wrażliwy na piękno. Ponadto każdy staje wobec książki opowiadającej o ziemi naszej, własnej, jak wobec najserdeczniejszego przyjaciela. Wszak to ciekawa i przykuwająca opowieść o ziemi naszej, o jej położeniu geograficznem, ukształtowaniu, o jej górach, wodach, roślinności, zwierzętach i ludziach. Przez poznanie prowadzi do rzetelnego umiłowania tego wszystkiego, co się łączy z pojęciem Ojczyzny.

Trudno wyobrazić sobie stosowniejszą książkę dla najszerszych kół czytelników, u zarania nowego życia niepodległego, jakie po tylu klęskach staje się naszym udziałem. Taki dar przyniosło społeczeństwu nowe towarzystwo wydawnicze „Książnica polska", świeżo zorganizowawe w osobny związek, przy Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Tą wspaniałą publikacyą „Książnica polska" najdobitniej zadokumentowała swój program, swoje cele i drogi do nich wiodące.

Pragnąć należy, aby jak najszerzze warstwy naszego społeczeństwa zaznajomiły się z tą książką, która raczej jest wspaniałym albumem, niż książką naukową.

Niewątpliwie w dalszym rozwoju książka do nauki wzniesie się jeszcze wyżej niezależnie jednak od tego książka omawiana stoi na wyżynie zazdrości godnej i słuszną powinna w nas budzić dumę.

Stanisław Machniewicz.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zboże do siewu wiosennego. Zarząd gminy m. Lwowa ogłasza: Uzupełniając postanowienia co do siewu wiosennego, oznajmia c. k. Namiestnictwo:

I. Filia Wojennego Zakładu obrotu zbożem w Krakowie wysyła obecnie trzy gatunki zboża do siewu, a to: 1) nasienie kwalifikowane z dodatkiem 6 K do zwykłej ceny za 1 q. 2) zwykłe nasienie z dodatkiem 3 K do zwykłej ceny za 1 q., 3) zboże przeznaczone pierwotnie do przemiału lub dostawy dla wojska zakupione bez dopłaty jakiejkolwiek nadwyżki, które w braku lepszego ziarna przeznaczone zostało przez Wojenny Zakład obrotu zbożem do siewu.

II. Ponieważ z uwagi na tę klasyfikacyę wyłania się różnorodność cen, zarządziła filia Wojennego Zakładu obrotu zbożem, aby komisyonerzy przy wysyłce zboża uwidoczniali w listach przewozowych powyższe kategorye przez oznaczenie: ad 1) nasienie kwalifikowane (anerkanntes Saatgut), ad 2) zwykłe zboże do siewu I. klasy (Gewöhnliches Saatgut Klasse I.), ad 3) zboże do siewu II klasy (Saatgut Klasse II.)

III. Ceny zbóż netto stacya odbiorcza bez worka za centnar metryczny w koronach są zatem następujące:

Gatunek zboża	nasienie kwalifikowane	zw. zboże do siewu I kl.	zboże do siewu II kl.
pszenica jara	42.90	39.90	36.90
jęczmień browarn.	40.90	37.90	34.90
jęczmień pastewny	36.90	33.90	30.90
owies	35.90	32.90	29.90
wyka	—	32.70	—
bób każdego rodz.	—	46.70	—

IV. W razie dopisku na liście przewozowym prócz powyższego oznaczenia „zakupione przed 15 grudnia 1916" (Eingekauft vor 15 Dezember 1916) należy do podanych cen doliczyć po 3 K za I q. pszenicy, jęczmienia browarnianego lub pastewnego i po 2 K za I. q. owsa.

V. Należytość za worki wynosi 4 K 20 hal. od sztuki.

VI. Ceny powyższe odnoszą się jedynie do zboża proweniencyi galicyjskiej.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

P. Minister sprawiedliwości zostaje na stanowisku.

Wiedeń, 6 kwietnia, *Wiener Ztg.* ogłasza następujące Najwyższe pismo Odręczne Najj. Pana:

Kochany doktorze Schenk!

Nie widzę się zniewolonym przychylić się do pańskiej prośby o zwolnienie z urzędu Mego ministra sprawiedliwości i zapewniam Pana o pełnem Mem zaufaniu.

Laxenburg, dnia 4 kwietnia 1917.

Karol w. r.

Clam-Martinic w. r.

Audyencye.

Wiedeń, 6 kwietnia. Najj. Pan przyjął wczoraj między innymi na audyencyi P. Ministra spraw wewnętrznych, bar. Handla.

Odznaczenie.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności woźnemu urzędu pocztowego w lwowskiej dyrekcyi Antoniemu Myzakowi.

Mianowania.

Wiedeń, 6 kwietnia. P. Minister skarbu zamianował starszymi kasyerami, kasyera kasy krajowej we Lwowie, Jana Durskiego i kasyera filialnej kasy krajowej w Krakowie, Edwarda Chmielarczyka.

Rada ministeryalna.

Wiedeń, 6 czerwca. Wczoraj przed południem odbyła się pod przewodnictwem P. Prezydenta Ministrów hr. Clam-Martinica dłuższa Rada Ministrów, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Zapowiedź zerwania stosunków dyplomatycznych Austro-Węgier ze Stanami Zjednoczonymi.

Wiedeń, 6 kwietnia. Dzienniki donoszą, że austro-węgierski ambasador w Waszyngtonie hr. Tarnowski otrzymał polecenie zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonemi i zażądania paszportów dla członków ambasady i konsulatów, jeżeli Kongres udzieli ratyfikacyi wnioskowi Wilsona orzekającemu, że zaistniał stan wojenny między Ameryką a Niemcami.

Fremdenblatt widzi w tem postępowaniu Austro-Węgier krok zrozumiały wobec nierozerwalnego przymierza i braterstwa broni austro-węgiersko-niemieckiego, zadokumentowanego w sposób tak wybitny, krok, który odpowie także powszechnemu oczekiwaniu.

Morderstwo rossyjskiego attaché wojskowego.

Amsterdam, 6 kwietnia. Tutejsze *Biuro prasowe* donosi: *Attaché* wojskowego rossyjskiej ambasady w Waszyngtonie, Borgradowskiego, znaleziono nieżywego w klubie w Baltimore. Obok niego leżał rewolwer. Oględziny lekarskie stwierdziły, że zaszło morderstwo.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn, 6 kwietnia. Izba gmin odroczyła się do 17 kwietnia.

Stan rzeczy w Anglii.

Amsterdam, 6 kwietnia. *Allgemeen Handelsblad* donosi z Londynu: Planowane są daleko idące zarządzenia, aby dać armii potrzebnych jej 500.000 żołnierzy. Ma być podwyższony wiek służby do 45 lat. Rząd postanowił rozciągnąć kontrolę nad wszelkiemi środkami żywności. Dla całego kraju będzie wyznaczona jednolita cena chleba a piekarnie będą zmuszone do wypiekania chleba o pełnej przepisanej wadze.

Rewolucya w Rossyi.

Petersburg, 6 kwietnia. (*Wiestnik*). Związek republikańskich żołnierzy uchwalił rezolucyę oświadczającą się za energicznem prowadzeniem dalszej wojny aż do zawarcia trwałego pokoju w porozumieniu z sojusznikami, który zapewni interesy rossyjskiej demokratycznej republiki i prawo wszystkich narodów starać się o swe dobra narodowe.

Związek poprze rząd prowizoryczny przy przeprowadzeniu jego programu i zwalczać będzie wszelkie próby przeszkadzania jego dziełu organizacyjnemu.

Kopenhaga, 6 kwietnia. Dzienniki rossyjskie donoszą, że car i carowa będą w najbliższych dniach przewiezieni do twierdzy petropawłowskiej, gdzie mają być internowani. Również będzie tam przewieziona w. księżna Marya Pawłówna, matka wielkiego ks. Borysa i Cyryla.

Równocześnie z nominacyą Aleksiejewa naczelnym wodzem całego wojska rossyjskiego, zmniejszono główną kwaterę, której część oddziałów zniesiono, a część przydzielono do ministerstwa wojny.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia)	28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia)	14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września)	7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca)	2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie	36 K — h
półrocznie	18 K — h
ćwierćrocznie	9 K — h
miesięcznie	3 K — h

„Przewodnik" prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie	8 K
półrocznie	4 K
ćwierćrocznie . . ,	2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki", dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni .	1 K 50 h
miesięczni . .	— K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

Upadłości.

S. 1/11 (308). Zwołanie zgromadzenia wierzycieli. Krydatariusz Leib Jam i tow. Wskutek wniosku zarządcy masy konkursowej adwokata dr. Schaufla zwołuje się zgromadzenie wierzycieli na dzień 19 kwietnia 1917, o godzinie 9 przed południem, w biurze Nr. 6, II. piętro tego sądu. Przedmiot obrad: 1) zbadanie rachunków z zarządu masą konkursową złożonych przez poprzedniego zarządcę masy Natana Kanera za czas od 14 kwietnia 1913 do dnia 25 lutego 1917; 2) ustalenie roszczeń byłego zawiadowcy masy Natana Kanera do wynagrodzenia i zwrotu poniesionych wydatków. Wierzycielom wolno jawić się na tej audyencyi, przeglądać rachunki i czynić nad niemi uwagi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Rzeszów, dnia 10 marca 1917. (1384)

Konkursa.

Prez. 9363 (4 U. R./17). Ogłoszony w Nr. 79 konkurs na posadę oficyała rachunkowego w Oddziale rachunkowym lwowskiego c. k. wyższego Sądu kraj. upływa z dniem 20 kwietnia 1917. (1368 1—2)

Prezydyum lwow. c. k. wyższego Sądu kraj.

Ołomuniec, dnia 28 marca 1917.

Rozmaite obwieszczenia.

Opisanie przedmiotów w przemytnictwie przytrzymanych. Liczba exhibitu 3172/17. Dzień przytrzymania: 28 lutego 1917. Miejsce przytrzymania: Dworzec kolejowy w Chrzanowie. Przytrzymane przedmioty: 180 paczek tytoniu po 65 hal. i 309 paczek tytoniu po 40 hal. W myśl § 621 i 622 s. u. k. wzywa się każd-go, kto mniema, iż może sobie rościć prawo do tychże przedmiotów, by w przeciągu dni 90 jawił się w c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie i złożył swe pretensye pod rygorem postąpienia z przytrzymanemi rzeczami w myśl ustaw.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Kraków, 24 marca 1917. (1334 3—3)

C. I. 30/17 (1). Przeciw Iwanowi Kornickiemu z Dubaniowic, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Rudkach przez małoletniego Prokopa Pastucha przez matkę i opiekunkę Tańkę Pastuch w Benkowej Wiszni zastąpionego, pozew o ojcostwo. Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 24 kwietnia 1917, o godzinie 9 rano, biuro Nr. 4. Celem strzeżenia praw Iwana Kornickiego ustanawia się pana Eugeniusza Kawińskiego, c. k. notaryusza w Rudkach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Rudki, dnia 22 marca 1917. (1381)

Wyroki prasowe.

Nr. 77. (1383)

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 12 März 1917, Pr. 42/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Il Montenegro e le sue donne“ von G. Marcotti, gedruckt in der Tipografia Fratelli Treves in Mailand im Jahre 1900, nach § 65 a St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 13 März 1917, Pr. 43/17, die Weiterverbreitung des Buches; „Le condizioni degli italiani in Austria“ von Alois Barzini, gedruckt in Mailand nach § 65 und 300 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 13 März 1917, Pr. 41/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Popolani di buona volontá“ von Franz Gallo, gedruckt in der Tipografia Ditta Giacomo Agnelli in Mailand im Jahre 1890, nach § 65 a und 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 13 März 1917, Pr. 38/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Conferenze di storia milanese“ gedruckt in der Tipografia Fratelli Rocca in Mailand im Jahre 1897, nach § 64, 302 und 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1917, Pr. 36/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Giannetto“ von L. A. Parravicini, Band I. und II. gedruckt in der Tipografia V. Maisner & Comp. in Mailand im Jahre 1879, nach § 65 a St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1917, Pr. 37/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Giannetto“ Band III., von L. A Parravicini, gedruckt in der Tipografia V. Maisner & Comp. in Mailand im Jahre 1879, nach § 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1917, Pr. 39/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Il canzoniere nazionale 1814—1870“ von Peter Gori, gedruckt in der Tipografia Adriano Salani in Florenz im Jahre 1883, nach § 64 und 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1917, Pr. 40/17 die Weiterverbreitung des Buches: „Il risorgimento d'Italia narrato dai Prinipipi di Casa Savia e dal Parlamento“, gedruckt in der Tipografia G. Barbera in Florenz im Jahre 1888, nach § 305 St.-G. verboten.

Das k. k. Kreis- als Preßgericht Trient, derzeit in Mezolombardo (Süd-Tirol), hat mit dem Erkenntnisse vom 21 März 1917, Pr 44/17, die Weiterverbreitung des Buches: „Gabrio e Camilla“ von Giulio Carcano, gedruckt in der Tipografia Paulo Carrara in Mailand im Jahre 1874, nach § 305 St.-G. verboten

Spadki.

A. 85/14 (26). Andrzejowi Góra, Romanowi Góra, Ilkom Góra, Maryi Góra zam. Wodzickiej, Janowi Góra i Stefanowi Góra ma być doręczona ts. uchwała z dnia 25 sierpnia 1914 A. 84/14 (20) w sprawie pośmiertnej po śp. Pawle Góra zmarłym dnia 29 września 1912 we Lwowie, dotycząca przyznania kwartału pośmiertnego po śp. Pawle Góra, przypaść mającego wedle orzeczenia władzy wojskowej pozostałej wdowie Antoninie z Geislerów Góra. Gdy miejsce pobytu wymienionych wyżej osób jest niewiadome, ustanawia się kuratorem dla nich pana dr. Adama Bosakowskiego c. k. notaryusza w Starejsoli celem strzeżenia ich praw. Tenże kurator zastępować ich będzie w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo tak długo, dopóki kurandzi się nie zgłoszą osobiście w Sądzie lub nie ustanowią pełnomocnika. (1351 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, dnia 19 marca 1917.

A. 139/15 (10). A. 140/15. Zuzanna Geislerowa i Antonina z Geislerów Góra zmarły dnia 15 października 1914 w Starejsoli. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Franciszka Geislera i Piotra Geislera jako spadkobierców, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Michała Frydlewicza w Starejsoli.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Starasól, 19 marca 1917. (1350 2—3)

Amortyzacye.

Nc. I. 468/16. Na wniosek Antoniego Zycha, właściciela realności w Korczynie (Górna wieś), wdraża się postępowanie celem amortyzacyi policy asekuracyjnej Pierwszego Zakładu ubezpieczeń na wypadek służby wojskowej Towarzystwa ubezpieczeń na życie i dla dzieci Zastępstwo we Lwowie Nr. 88286, wystawionej na rzecz syna proszącego Stanisława Zycha, urodzonego w Korczynie 11 listopada 1893, na kapitał 1000 koron, a rzekomo w czasie pożaru domu proszącego zaginionej. Posiadacza powyższej policy wzywa się, aby w ciągu jednego roku od dnia trzeciego ogłoszeniu niniejszego edyktu licząc, zgłosił się ze swojemi prawami, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu polica powyższa uznaną zostanie za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Krosno, 15 marca 1916. (1364 3—3)

T. IV. 3/17 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Klimczak właściwie Klimczyk, ur. w r. 1843. syn Jana i Maryi w Bulowicach, wstąpił w r. 1863 w szeregi powstańców polskich i od tego czasu nie dał o sobie żadnej wiadomości. — Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 l. 1 ustawy cywilnej, przeto wdraża się na prośbę jego małoletnich spadkobierców, zastąpionych przez Franciszka Wierońskiego, postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi p Janowi Dubielowi w Bulowicach wiadomości o powyż wymienionym. — Jana Klimczyka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 kwietnia 1918 r. rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 23 lutego 1917. (1376 1—3)

T. 3/17. На внесене Юліяна Полошиновича розписує ся едикт що до пропавших книжочок вкладкових Товариства взаїмного кредиту Бескид в Сяноцї Ч. 2720 на 2000 кор., Ч. 2795 на 1000 кор. і Ч. 2641 на 1000 кор. на імя Юліяна Полошиновича виставлених. Посідателя взиває ся, щоби до 6 місяців від першого оголошеня едикту в суді її показав, также інші інтересовані мають свої заміти до суду внести, бо в противнім случаю по упливі того речинця тії книжочки будуть узнані за безсильні.

Ц. к. Суд окружний, Відділ IV.

Сянік, 23 лютого 1917. (1325 1—3)

T. 9/16 (6). Na wniosek Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej wymienionych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45, licząc od dnia tego ogłoszenia, przegłożył temu Sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksle za umorzone. 1) Weksel na 100 kor. z daty Skole, dnia 10 kwietnia 1914, płatny za 4 miesiące od daty, wystawiony przez firmę Einsenstein et Comp., a przez Reginę Kriegel akceptowany; 2) weksel na 200 kor. z daty Tryest, 6 kwietnia 1914 płatny 1 sierpnia 1914 w Skolem, przez firmę Küchler et Comp., w Tryeście wystawiony i żyrowany, a przez Jakóba Laufera akceptowany; 3) weksel na 396 kor. z daty Skole, 5 marca 1914, płatny 10 sierpnia 1914 w Skolem, przez firmę Morgenbesser i Laufer w Bernie wystawiony i żyrowany, a przez Gitlę Heonenfeld akceptowany; 4) weksel na 300 kor, z daty Skole, 25 maja 1914, płatny 1 sierpnia 1914 w Skolem, przez Michała Lichta wystawiony i żyrowany, a przez Izaka Josefsberga akceptowany; 5) weksel na 400 kor, z daty Skole, 3 maja 1914, płatny 3 sierpnia 1914 w Skolem, przez Michała Lichta wystawiony i żyrowany, a przez Izaka Josefsberga akceptowany; 6) weksel na 253 kor. 12 hal., z daty Skole, 2 kwietnia 1914, płatny 5 sierpnia 1914 w Skolem, przez Unię handlową w Wiedniu wystawiony, a przez Rachelę Grünberg akceptowany.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 10 lutego 1917. (1374)

Kuratele.

P. II. 389/16. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Żółkwi L. II. 9/16 pozbawiono całkowicie własnowolności Eisiga Sobla syna Berla i Ruchli z Fujny, zamieszkałego poprzednio w Fujnie, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Ruchlę Sobel z Fujny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. II.

Żółkiew, 18 marca 1917. (1258 3—3)

L 6/16 Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą podpisanego sądu z 30 grudnia 1916 L 6/16 pozbawiony został Antoni Paluch, cieśla z Jaworzna, z powodu choroby umysłowej własnowolności całkowicie. Kuratorem dla niego ustanowiono Wojciecha Palucha, murarza w Jaworznie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Jaworzno 30 grudnia 1916. (1388)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.